Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI

WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Wiślna 5. I. p.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 16. | Kraków, 17 kwietnia 1909. | Rocznik III.

Dla każdego klasowo uświadomionego robotnika jest

1 Maj największem świętem!

Święci on ten dzień zupełnem powstrzymaniem się od pracy i dokłada starań, by w żadnej fabryce ani jeden nie zawarczał tryb.

Wzywamy naszych członków, by 1 Maja nie pracowali i wzięli masowy udział w zgromadzeniach.

Przegląd ekonomiczny.

(Wroga przemysłowi polityka handlowa).

Aehrenthal w dzwon chwały bić parobkom każe. I woli jego zadość się stało. Prasa stojąca na usługach rządu gloryfikuje działalność Aehrenthala i... porównuje go z Bismarkiem. Boć i dzieła nielada austryacki minister zagranicznych spraw dokonał. On to zmusił, on reprezentant wielkiego mocarstwa Austro-Węgier przy pomocy całej Europy maleńką Serbię do uznania aneksyi Bośni i Hercegowiny. I przez cały okres gorączki wojennej głosił von Aehrenthal, że nad wszystko pragnie utrzymać ze Serbią sąsiedzko-przyjazny stosunek. Monarchia jest gotową do udzielenia Serbii — skoro ta aneksyę uzna — daleko idących koncesyj ekonomicznych. A pierwszym czynem austryackiej dyplomacyi i rządu było, po nastaniu pewności przez setki tysięcy ludzi tak pożądanego pokoju i pewności, że przyznanie praw zwierzchnictwa Franciszka Józefa nad Bośnią i Hercegowiną potoków krwi kosztować nie będzie, niedotrzymanie tych tak szeroko głoszonych przyrzeczeń. Pokój został wprawdzie zapewniony, jednak w Serbii nie brak przyczyn do stałego niezadowolenia ludności, i działają one dalej, a wszystko dzięki metodzie rządzenia gabinetu bar. Bienertha i staatsmańskiej filozofii Aehrenthala. Rząd i dyplomacya wykazały w tym wypadku prawie że zbrodniczą nieświadomość wobec gospodarczych potrzeb Austryi nie mniej jednakże i Serbii, skutkiem której tak przemysł w Austryi, jakoteż cała konsumująca ludność dotkliwe poniesie straty. Lecz to nie wszystko. Metoda rządzenia gabinetu Bienerta i ministra spraw zagranicznych ponosi winę, że nienawiść Serbów do Austryi wcale nie ustanie, owszem podsycaną będzie. Austrya, która ma wszelkie powody ku temu, by przez rozsądną politykę handlową utrzymać z państwami bałkańskiemi przyjazno-sąsiedzki stosunek, zasila i ugruntowuje ruch przeciwaustryacki w Serbii, postępowaniem swojem nadaje mu pozory prawa i wyrządza monarchii olbrzymią szkodę.

Robotnicy mogliby się tej „sztuce“ rządzenia przypatrywać z założonemi rękoma, gdyby nie wchodziły tu w gr⸗ interes proletaryatu i interes przemysłu. Cóż, kiedy pan Bienerth i jego koledzy ministeryalni tańczą w takt muzyki von Hohenbluma, przywódcy agraryuszów, a gwoli uciesze — bez wszelkich skrupułów — lichwiarzy żywnościowych. Okazało się to najlepiej podczas obrad nad ustawą upełnomacniającą.

Pokój ze Serbią wymaga uregulowanego stosunku handlowo-politycznego między nią a państwem austryackiem. I zamiast przedłużyć conajmniej traktat handlowy z Serbią, który się skończył 31 marca, wywołał rząd wojnę cłową z tym rozgoryczonym krajem. W komisyi gospodarczej Rady państwa, na usilne żądania posłów socyalistycznych, by dać Serbii dowód chęci zachowania przyjaznych stosunków, rozszerzono znacznie przedłożoną przez rząd ustawę upełnomacniającą.

Projekt rządowy domagał się początkowo pełnomocnictwa do prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych z Bułgaryą i Meksykiem, jednakowoż na wniosek komisyi ro szerzono projekt o tyle, że upełnomocniono rząd do zawarcia — na podstawie obecnych — nowych traktatów handlowych z temi państwami, z któremi okaże się potrzeba tego — a zatem i z Serbią. Wprawdzie zastrzegła sobie komisya, że traktaty w ten sposób zawarte nie mogłyby — z wyjątkiem specyalnych warunków — obowiązywać dłużej, niż do 31 grudnia 1909.

Komisya, rozszerzając projekt rządowy, chciała dać w ostatniej jeszcze chwili dowód, że dąży do utrzymania pokoju. Pokój obecnie jest zapewniony i nie było nic łatwiejszego, jak istniejący do 31 marca traktat poprostu przedłużyć. Tego rząd jednak nie uczynił.

Charakterystycznem jest, że w rządzie tym siedzi Dr Weisskirchner, minister handlu, i on to także głosował za rozszerzeniem projektu rządowego — by potem go nie wykorzystać i zadać kłam własnym słowom, któremi zapewniał swoją przychylność dla przemysłu, gdy objął tekę handlu. Dlaczegóżby zresztą nie miał tak Weisskirchner postąpić, skoro reprezentant przemysłowców Dr Licht do zdrady tej przyłożył rękę.

Obecnie więc wojna cłowa ze Serbią będzie prowadzona z całą zażartością Przemysł i proletaryat przemysłowy będzie znowu poszkodowanym dla przypochlebienia się rządu agraryuszom. Najsmutniejszym atoli pozostanie fakt, że zastępcy przemysłu są współwinni w tym wypadku. Agraryusze chcą, by ani jeden wół, ani jeden wieprz serbski do granic Austryi się nie dostał. Kto jednak nasze produkta przemysłowe na Bałkanie kupować będzie — o to ich głowa nie boli. W pismach kapitalistycznych śpiewają pieśni łabędzie o uporze agraryuszy, który jest przyczyną wojny cłowej.

Tchórzostwo cechuje przemysłow-

CZESŁAW WROCKI.

HUMORESKA.

Dziś już nawet nie pamiętam, co mnie bezpośrednio skłoniło, że postanowiłem naraz ukazać Jej nagą prawdę...

Taka młoda była, taka świeża i ładna... Nie kochałem jej jednak. Lubiłem tylko Jej młodość, świeżość, żywość, Jej „łagodność“...

I począłem Jej opowiadać — w długie, jesienne wieczory — o ludziach uprzejmych, wesołych i sytych, pięknie odzianych i układnych mieszkańcach salonów, których dusze rozkładem cuchną, których serca od granitu twardsze, od żmij jadowitych złośliwsze, których ręce chciwe są i do mordu zawsze gotowe, a myśli okrutne, jako szpony jastrzębia.

I opowiadałem Jej o ludziach podziemnych, o bezdomnych tułaczach, nie mających kędyby głowę na snu chwileczkę złożyć mogli:

o przytułkach wilgotnych i słońca nie znających, kędy gnieżdżą się liczne gromady nędzarzów;

o szpitalach waryatów, gdzie ludzie ludziom kości łamią;

o domach rozpusty, kędy za grosz bywa sprzedawane ciało co godzinę, co chwilę, gdy kopany brutalnie duch krzyczy od zakamieniałego w jego głębi bólu;

o fabrykach, w których gruchotane bywają ręce, jedyna ostoja życia wielogłowych rodzin.

I opowiadałem Jej o suterynach, w których sypia po troje ludzi płci obojej na jednym barłogu, w których kobiety gwałcone bywają co noc przez coraz innego mężczyznę;

o zaprzepaszczonych norach, odwiedzanych tylko nocą, w których obmyśliwaną bywa na zimno wszelaka zbrodnia, mord i gwałt przez człowieka-wilka.

Dziewczyna słuchała, drżąc. Wśród twarzy pobladłej błyszczały struchlałe i łzami zalane oczy.

— O, dość już, panie, dość!... — szeptały usta.

Lecz byłem bezlitosny. Co tylko kiedykolwiek widziały podejrzliwe oczy; co tkwiło gdzieś pod czaszką, jakoby ostry, nurzający się w rdzeń myśli gwóźdź; co bolało w piersiach nikomu niewiadomą, a wciąż ropiejącą raną; co wywlókł kiedykolwiek z pod masek obłudnej dobroduszności szpiegujący wiecznie wzrok — —

wszystko to wyrzucałem z siebie, podniecony pewnością, że opowieść moja słuchaną jest z zapartym oddechem, że słowa moje padają na grunt świeży, nie uprawiany nigdy dotąd, ani zasiewany, więc chyba tem żyźniejszy... Byłem przedziwnie wymowny. Słowa mocne, słowa głazy, biegły mi z ust tak płynnie i lekko, jak gdyby Szatan szeptał mi je w ucho. Zdawało mi się, że każde z moich słów ryje, ryje głębokie bruzdy w młodej i świeżej duszy, jakoby ostry pług w odtajałej z wiosną glebie czarnoziemu...

Więc mówiłem jeszcze o wieczystem kłamstwie wciąż o cnocie paplących ust;

o kobietach, nałożnicach ślubnych swych mężów, cudzołożących z bogatymi przyjaciółmi swych kochanków;

o nicości, o bladze wydętych mądrością siwobrodych uczonych;

o ciemnocie, o chciwości i dogadzaniu dniem i nocą jeno brzuchom i żądzom swoim poświęconych duszpasterzy;

o przeszłości brudnej całowanych po pulchnych rękach szanownych matron;

ców, w walce z lichwiarzami żywnościowymi — agraryuszami — odważnymi być potrafią panowie przemysłowcy wówczas, kiedy robotnicy ich fabryk o należne swe prawa, o większy kęs chleba się dopominają. Wtedy potrafią być nieugiętymi. Postępowanie takie nazywa się potem, pracą nad podniesieniem przemysłu. Perfidya!

Związek metalowców w Austryi

w roku 1908.

Zamknięcie rachunkowe naszego Związku za 1908 rok wykazuje, że w czasie tym wzrosły tak przychody jak i rozchody. Przychody wzrosły o 134.466·39 koron, natomiast rozchody o 231.135·31 koron. Nadwyżka kasowa za rok sprawozdawczy dosięgła sumy 167.302·59 kor., zmniejszyła się więc — w porównaniu do 1907 roku — o 96.668·92 koron. Procentowo wynosiła nadwyżka kasowa za 1907 rok, w stosunku do sumy ogólnego przychodu 20·7%, za 1908 rok natomiast tylko 11·9%. Przyczyna leży w tem, że w stosunku do wydatków, przychody były za małe.

W roku sprawozdawczym wzrosły przychody z podniesionych wkładek o 75.980·32 koron, dochód ze złożonego kapitału wzrósł o 11.960·53 koron, różne dochody pomnożyły się o 46.525·54 koron. Procentowo wynosiły wpływy z wkładek 92 procent, z odsetek od złożonego kapitału 2·1%, zaś różne dochody 5·9% w stosunku do sumy ogólnego przychodu.

Dochody z wkładek tygodniowych po 50 h i 24 h pomnożyły się o 80.658·50 K względnie 3.507·60 K, natomiast wkładki zamkniętej II kl. (po 28 h) zmniejszyły się o 1.721·16 K. Również pobrano w roku sprawozdawczym o 2.026 K mniej tytułem wpisowego i za legitymacye. Wkładek miesięcznych po 13 h, od poszczególnych organizacyj zawodowych skartelowanych w Związku pobrano 572 K, a zatem o 3.903·12 K mniej, aniżeli w roku 1907. Ten wpadający w oczy zmniejszony przychód znachodzi wytłumaczenie w tem, że wszystkie organizacye zawodowe, jak kowali, browarników i in. z wyjątkiem organizacyi modelistów przyłączyły się z dniem 31 grudnia 1907 gremialnie do naszego Związku.

Dochody z wkładek po 50 h wynosiły 88·2% w stosunku do ogólnej sumy przychodów (95·8% w stosunku do przychodów z wkładek) wkładki po 28 h 0·5% (0·6%), z wkładek po 24 h 2 procent.

Dochód z domu wynosił 3.315·42 K, co oznacza 3·3% w stosunku do wartości domu z roku 1907.

Dochód ze złożonych kapitałów wzrósł o 8.645·11 K. Zaksiążkowane pozycye w rubrycę „różne przychody“ odnoszą się do przeniesionego majątku rozwiązanych organizacyj fachowych.

Zaznaczony na wstępie wzrost rozchodów wyszedł na dobre przedewszystkiem naszym członkom. Mimo, że stan członków naszego Związku zmniejszył się, urosły wydatki na zapomogi i dosięgły horendalnej sumy 613.458·48 K w porównaniu z 444.105·81 K, które wydano na ten cel w roku 1907. Wprawdzie ten 169.352·67 K wzrost rozchodów da się usprawiedliwić tem, że w roku sprawozdawczym było o wiele więcej członków mających pełne prawa, niemniej jednakże udowadnia, że już w 1908 roku dał się odczuwać słaby zastój przemysłowy. Potwierdza to chociażby drobny na pozór fakt, że wydatki na same zapomogi dla bezrobotnych wzrosły o 83.490·21 K. Również wzrosła suma wypłaconych zapomóg dla podróżujących o 21.414·56 K, zaś zwrot kosztów przesiedlenia wzrósł o 5.490·70 K. Przyczyna leży w tem, że wielu z towarzyszy musiało podróżować w odległe prowincye i przenosić się tam z rodzinami w pogoni za pracą, w ucieczce przed głodem. Na zapomogi nadzwyczajne wydano w roku 1908 o 32.759·81 K więcej, aniżeli w 1907. Zarząd Związku korzystał z przysługującego mu prawa przyznawania członkom doraźnych zapomóg do tego stopnia, że z reguły uwzględniano prawie wszystkie podania o zapomogę doraźną. Dlatego też musiano się zastanowić nad tem, aby rozszerzyć dotychczas istniejące gałęzie zapomóg, co też na ostatnim Zjeździe uczyniono. Uchwała Zjazdu wchodzi z dniem 1 lipca b. r. w życie i chociaż wcale żadnych oszczędności nie pociągnie za sobą, to jednak zawsze uczyni niepotrzebnem zbyt częste zwracanie się do Zarządu o przyznawanie zapomóg nadzwyczajnych.

Znacznym jest również wzrost kosztów obrony prawnej, na którą wydano w roku 1907 12.236·27 K, zaś w roku 1908 30.310·03 K. Ten o 18.073·76 K zwiększony wydatek wykazuje niezbicie, że stosunek pracodawcy do robotnika staje się coraz bardziej zaostrzonym i robotnik praw swych zbyt często na drodze prawnej dochodzić musi.

Ogólne wydatki na zapomogi wynoszą 43·5% w stosunku do sumy ogólnych przychodów, lub 49·3%, a zatem prawie połowa w stosunku do ogólnych wydatków. Z ogólnych przychodów spotrzebowano: na zapomogi dla bezrobotnych 34·1 procent, 3·8 procent na zapomogi dla podróżnych, zaś 1·4 procent na zwrot kosztów przesiedlenia. Na zapomogi nadzwyczajne wydano 6 2 procent, 0·4 procent na zapomogi w czasie choroby, 1 procent na odprawy pośmiertne i 2·4 procent na obronę prawną.

Na środki kształcenia (abonament pism, wykłady itp.) wydano o 23.783·65 K więcej, na administracyę o 18.451·36 K. Do komisyi zawodowej wysłano o 280·28 K więcej. Ogółem odesłano do wiedeńskiej komisyi zawodowej 16.240·57 K, do praskiej 2.301·06 K.

Zmniejszyły się natomiast wydatki na agitacyę o 5.132·53 K, jakoteż różne wydatki o 26.492·73 K. Wydatki na sekretaryaty w Uścin nad Łabą, Bernie, Gracu, Krakowie, Witkowicach, Pilznie, Pradze i Wiener Neustadt wzrosły o 4.198·05 K, inne zaś koszta agitacyi zmniejszyły się o 9.456·82 K.

Rok sprawozdawczy obejmuje również koszta Zjazdu związkowego w sumie 50.892·61 K, a zatem o 14.957·55 K mniej, aniżeli wydano na Zjazd poprzedni. Suma ta dzieli się na następujące pozycye: koszta podróży i dyety 19.598·82 K, (1·6% ogólnych wydatków, lub 1·4% ogólnych przychodów), roboty drukarskie i introligatorskie 22.305·28 K, (1·8% og. wyd., lub 1·6% og. przych.), stenografi i tłumacze 5.591·13 K, portorya i inne 3.397·38 K. Ogólny wydatek na Zjazd wynosił więc 4·1 procent ogólnych rozchodów, lub 3·6 procent ogólnych przychodów.

Wydano więc w sprawozdawczym roku na: zapomogi 49·3 procent w stosunku do sumy ogólnych rozchodów (43·5% og. przych.), środki kształcenia 21·5 procent og. rozchodu (18·9% og. przych.), agitacyę 3·4 procent og. rozchodu (3% og. przych.), Zjazd 4·1 procent og. rozchodu (3·6% og. przych.), administracyę 17·7 procent og. rozchodu (15·6% og. przychodu), komisyę zawodową 1·5 procent og. rozchodu (1·3% og. przychodu), różne wydatki 2·5 procent og. rozchodu (2·2% og. przych.).

Rok sprawozdawczy był dla naszego Związku nieco niepomyślnym, co udowadnia stan członków, który zmniejszył się o 2534 członków. Z dniem 31 grudnia 1908 liczono w Wiedniu 27.063 członków (+913) (cyfry w klamrach są porównawczemi z 1907 rokiem), Dolnej Austryi bez Wiednia 6451 członków (—1384), Górnej Austryi 1290 (+528), Solnogrodzie 177 (—121), Tyrolu i Przedarulanii 643 (+106), Czechach 11892 (—1596), Morawach 6000 (—552), Śląsku 1559 (—153), **Galicyi 1565 (+527)**, Bukowinie 33 (—21), Styryi 3295 (—785), Karyntyi 648 (+24), Krainie 141 (—4), Pobrzeżu 489 (+26) i Dalmacyi 0 (—42).

Organa nasze wychodziły z końcem 1908 r. w nakładzie: „Oesterreichischer Metallarbeiter“ 44.000 egzemplarzy tygodniowo, „Kovodelnik“ 19.500 egzemplarzy i „Metalowiec“ w 2.000 egzemplarzy. Odnośnie do zamknięcia rachunkowego „Metalowca“ podnieść należy, że bilans nie obejmuje rachunków za drugą połowę 1908 roku, wynoszących około 3.000 koron, stan bierny jest więc o tyle mniejszym.

W sprawozdaniu powyższem odzwierciadla się depresya ekonomiczna. Stan członków zmniejsza się nieznacznie, wypłata zapomóg przybiera ogromne rozmiary. Mimo to na duchu upadać nam nie wolno i tem usilniej do pracy zabrać się musimy. Związek nasz ma silne oparcie na swych członkach i jest na szczęście finansowo tak dobrze sytuowanym, by módz przetrwać okres kryzysu. Niezmordowanie dalej walkę prowadzić będziemy w przekonaniu, że po kryzysach, które przynosi kapitalistyczny ustrój społeczny, musi przyjść czas, w którym nietylko pozyskamy na nowo pod naporem cięższych warunków w przemyśle, chwilowo straconych członków, ale dotychczas istniejący stan organizacyi naszej, olbrzymio rozszerzymy.

Organizacya bowiem, to broń klasy robotniczej, w walce o zdobycie społecznej wolności. Dążenie proletaryatu do zdobycia lepszych warunków życia, napotyka na coraz to większe trudności. Przedsiębiorcy, bez względu na narodowość czy wyznanie, łączą się razem i tworzą potężne organizacye, których wyłącznym celem jest, okuć w kajdany zależności ekonomicznej robotników wszystkich narodowości. Lecz na przekór przeszkodom wszystkim, ciemności na przekór, dąży proletaryat do swych celów niezmordowanie i pomału lecz skutecznie przekształca stosunki socyalne.

W tej walce i metalowcom ważne do spełnienia przypada zadanie. Naszem dążeniem być musi praca usilna i niezmordowana nad klasowem uświadomieniem naszych współtowarzyszy pracy, ażeby umocnić pozycyę naszą w walce emancypacyjnej. Im Związek potężniejszy, tem bardziej zbliżamy się ku naszemu celowi: Zerwania kajdanów niewolnictwa fabrycznego i wstąpienia na świetlane wyżyny prawdziwie wolnych ludzi.

Konferencya obwodowa metalowców.

W niedzielę dnia 28 marca odbyła się w Witkowicach w domu robotniczym konferencya okręgowa z północnych Moraw i Śląska z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdania: sekretarza, kasyera i kontroli; 2) Organizacya i taktyka; 3) Wybór egzekutywy; 4) Wprowadzenie funduszu dyspozycyjnego; 5) Wolne wnioski.

---

o głupocie i oschłości serc poważanych staruszków; o zbrodniach pomazańców boskich i zbrodniach jeszcze większych wysoko-stojących ich lokajów:

o straszliwej nędzy, o męce i ciemnocie setek milionów:

i zdarłem też maskę poczciwości i honoru z lic ludzi, którzy dali jej życie, których kocha, których czci lub wielbi...

Mówiłem długo jeszcze i wiele, aż dziewczyna półomdlała obsunęła się na poręcz krzesła. Wówczas wyszedłem, a dumny uśmiech błąkał się po drżących ustach moich.

* * *

Po kilku dniach znów tam byłem. Powitał mnie wesoły śmiech i słowa:

— Ach, jaki pan był wtedy straszny!... Noc całą nie spałam, miałam nawet gorączkę, a mamcia chciała już posyłać po lekarza!... Proszę mi już o takich okropnościach nigdy nie opowiadać, bo musiałabym się na pana pogniewać. Zgoda?... Niech pan nie myśli, że ja tego nie rozumiem — ja wiem, że poeci — to mają czasem takie sobie dzikie nastroje, czy jak się to nazywa, i wtedy to podobno najlepsze rzeczy piszą. Ale wie pan, pojutrze idę na bal...

Więc przestałem odtąd „okropności“ mówić lalkom o wesołych oczach...

O godzinie pół do 10 przywitał tow. Zeplichal, imieniem egzekutywy delegatów i oznajmił, że na konferencyi jest reprezentowanych 25 grup przez 31 delegatów, Centrala metalowców wysłała delegatów w osobach tow. Eksnera i Barbunka, oprócz tego wzięli udział w konferencyi tow. Weska i Pick (Berno mor.), Topinek (Kraków) i Pergl, imieniem komisyi zawodowej.

Do prezydyum wybrano tow.: Chobota (Trzyniec) i Dąbrowskiego (Bielsko), jako przewodniczących, Beczwarowskiego (Mor. Ostrawa) i Schildera (Bogumin), jako sekretarzy.

Ze sprawozdania sekretarza wynika, że w roku 1908 odbyło się 597 zgromadzeń, na których referowali tow. Zeplichal (261), Beczwarowski (109), Chobot (96), Arbeitel (63), Precz (22), Nadwornik (12), Poliwka (14) i Czermak (10). Listów wpłynęło 883 i wysłano 1183. Udzielano wywiadów w spornych sprawach, wystosowano skarg i podań w 800 wypadkach.

Przeprowadzono cztery walki o skrócenie czasu pracy i podniesienie zarobków. (Koprzywnica, Ostrawa, Vsetin na Morawach, Frysztat). Uzyskano ogółem w roku skrócenie czasu pracy o 19.196 godzin a polepszenia płacy uzyskano przeciętnie w roku o 381.470 koron. Jedynie w Witkowicach, z powodu niesłychanego teroru i systemu szpiclowskiego, uprawianego przez dyrekcyę hut, organizacya słabo się rozwija i nie robi znaczniejszych postępów.

Jak jednak słusznie wykazano w dalszej debacie, znaczną winę tego smutnego stanu organizacyi ponosi brak polskiego agitatora, bo właśnie polscy robotnicy najbardziej stronią od organizacyi. Jest to stary błąd i stara wada organizacyi witkowickiej i czas najwyższy jej raz już zapobiedz i ustanowić dzielną polską siłę agitacyjną. W sprawozdaniu skarbnika wykazano, że egzekutywa miała swoich własnych dochodów 3.325·77 koron. Rozchody wynosiły 2.372·01 K. Pozostaje w gotówce 953·76 K.

Jako najważniejszy rezultat tej konferencyi uchwalono następującą rezolucyę:

„II. konferencya metalowców dla północnych Moraw i Śląska odbyta dnia 28 marca 1909 r. wzywa zarząd związku, aby ustanowił samodzielną siłę agitacyjną. Przedstawiciel Związku wzywa się, aby sprawę tę starali się jak najprędzej przeprowadzić“.

„Konferencya wyraża życzenie, aby na przyszłość więcej robiono dla Śląska, niż dotychczas“.

Następnie długo debatowano nad przeprowadzeniem uchwały ostatniego zjazdu związkowego, co do zaprowadzenia wkładki 10-halarzowej na fundusz dyspozycyjny.

Uchwalono:

„Na nowo wybraną egzekutywę nakłada się obowiązek postarania się o zbadanie i wyszukanie odpowiedniej pory i sposobu, kiedy i jak fundusz dyspozycyjny, który konferencya w zasadzie za konieczny uznaje, ma zostać utworzonym. Wniosek egzekutywy ma zostać przedstawionym nowej konferencyi, która ostatecznie sprawę tę rozstrzygnie“.

Po wyborze egzekutywy, przystąpiono do obrad nad funduszem dyspozycyjnym. Do tego punktu referowali tow. Zeplichal i Czermak, poczem rozwinęła się szeroka dyskusya, w której mowcy podnosili potrzebę zaprowadzenia takiego funduszu, jednakowoż chwilowo pora nie nadaje się ku temu. W rezultacie uchwalono termin wprowadzenia funduszu dyspozycyjnego pozostawić do rozstrzygnięcia następnej konferencyi.

O godzinie 7 wieczór, po wyczerpaniu porządku dziennego, zamknięto konferencyę.

Strejki w Austryi w r. 1908.

W marcowym zeszycie „Sociale Rundschau“ znajdujemy tymczasowe dane c. k. statystycznego urzędu pracy o zatargach między robotnikami a przedsiębiorcami.

Urząd statystyczny notuje przez ten rok ogółem 803 zatargi, z których jednak o 219 nie rozporządza żadnymi szczegółami. Z pozostałych 584 zatargów przebieg i wyniki nie są dokładnie wiadome w 53 wypadkach; reszta zaś, t. j. 584 konfliktów — to 563 strejki i 21 lokauty.

Owe 563 strejki obejmowały 1623 przedsiębiorstw, zatrudniających 106.572 robotników. Liczba strejkujących obliczona została na 58·8%. Podług krajów pierwszeństwo zajmują Czechy, gdzie liczba strejków sięgała prawie 42%, a liczba strejkujących przewyższała jeszcze ten odsetek. Poza Czechami i Dolną Austryą, na którą przypadła czwarta część wszystkich prowadzonych walk, w innych krajach zanotowano strejków stosunkowo bardzo niewiele: w Galicyi 24 strejki (4·3%) w 159 przedsiębiorstwach z 3489 robotnikami, a na Śląsku 23 strejki (4·1%) w 50 przedsiębiorstwach z 19.164 robotnikami. Charakterystyczne jest, że liczba strejkujących w przedsiębiorstwach, objętych przez strejki, była w Galicyi porównawczo niemal najwyższa. Podczas gdy np. w Dolnej Austryi na 18.302 robotników przypadało 11.126 strejkujących, a na Śląsku na 19.164 robotników tylko 8419, to w Galicyi 3489 robotników było 2565 strejkujących, to jest 73%.

Na jeden strejk przypadało przeciętnie 112 strejkujących. Najwyższą liczbę wykazuje Śląsk, gdzie — wobec przeważającego wielkiego przemysłu — w jednym strejku brało przeciętnie udział 366 robotników, w Czechach — 128 robotników; natomiast w Dolnej Austryi ta przeciętna spada już do 76; w Galicyi sięga ona stosunkowo wysokiej cyfry 107.

Najwięcej przypadało strejków na wiosnę, najmniej w zimie. Prawie połowa wszystkich strejków nie trwała dłużej nad 5 dni, powyżej miesiąca przeciągnęło się około 16% wszystkich strejków.

Jak zwykle głównym powodem strejków było niezadowolenie z płacy roboczej i długości dnia roboczego, w innych wypadkach wyróżniają się dość częstem powtarzaniem walka o lepszy regulamin służbowy, żądania ponownego przyjęcia wydalonych towarzyszów pracy, święto 1 Maja, warunki hygieniczne pracy i t. d.

Co do wyników, to w 125 wypadkach osiągnięto całkowite zwycięstwo (22·2%), w 230 wypadkach zwycięstwo częściowe (48·8%); bez pomyślnego wyniku zakończyło się 206 strejków (36·6%), w dwóch wypadkach z powyżej omawianych wynik jest niewiadomy (0·4%).

Lokautów w ubiegłym roku urząd statystyczny regiestruje 21 w 78 przedsiębiorstwach, zatrudniających 8.647 robotników; z tych wydalono 5.295 robotników.

Jak zmienia się własność.

II.

Stosunki w fabryce można z pewnemi zmianami porównać z stosunkami w państwie. Dawniej panujący posiadał nieograniczoną władzę: jego wola była świętą i nikt jej sprzeciwić się nie mógł, — urzędnicy, policya i wojsko musiały słuchać tylko jego rozkazów. Z biegiem lat jednak ludy w szeregach rewolucyi zdobyły sobie konstytucyę, obok panującego wystąpił parlament, jako przedstawicielstwo woli ludowej, z którym panujący musiał podzielić swą władzę. Przez to jednak władza panującego nie została w zupełności złamaną, została tylko ograniczona, — dopóki jeszcze wojsko i urzędnicy muszą słuchać „najwyższych rozkazów“. Jeżeli parlament w żądaniach swych idzie za daleko, natenczas panujący może go rozwiązać, — a na to, by ludność z tem się pogodziła, są przecież żołnierze, którzy zawsze jeszcze potrafią ją przekonać. Podobnie tak i w fabryce. Panującym jej jest kapitalista, rewolucyą — strejk, konstytucyą — umowy cennikowe, a parlamentem — mężowie zaufania organizacyi zawodowej. Organizacya zawodowa ograniczyła władzę kapitalisty tak, jak parlament ograniczył władzę panującego. Zawsze bowiem pamiętać trzeba, że w obu wypadkach nastąpiło tylko ograniczenie. Gdyby robotnicy w żądaniach swych szli zadaleko, natenczas kapitalista może każdej chwili zamknąć fabrykę i odesłać robotników do domu, gdyż od swej własności „wolno mu każdego wykluczyć“. Dopóki więc panujący pod rozkazami swemi będą mieli wojsko i dopóki kapitalista pozostanie właścicielem fabryki, dotąd o zupełnem usunięciu i złamaniu ich władzy nie może być mowy. Władza panującego może zniknąć dopiero z chwilą, gdy zniknie sam panujący, gdy państwo stanie się rzecząpospolitą; władza kapitalisty może być usuniętą tylko wraz z samym kapitalistą — w ustroju socyalistycznym.

Własność kapitalistyczna jest własnością wyzysku i panowania. W każdym jednak razie do ostatnich czasów tkwiły w niej jeszcze resztki dawnej własności, wynikającej z pracy. Kapitalista, jakkolwiek sam nie przykładał ręki do wytworzenia towaru, w każdym razie musiał spełniać ciężki i odpowiedzialny obowiązek kierowania pracą. On zakupował surowy materyał, on układał porządek i plan pracy, on sprzedawał wytworzony towar. Konkurencya zmuszała go pod groźbą bankructwa do ciągłej myśli o jaknajtańszem zakupieniu materyału surowego, o udoskonaleniu sposobu wytwarzania i o wprowadzeniu nowych środków technicznych; słowem, zmuszała go do pracy. W miarę jednak, jak pszedsiębiorstwo staje się coraz większem, a wskutek tego praca kierownicza coraz cięższą, kapitalista zaczyna się od niej usuwać i zwala ją na barki swoich najemników: dyrektorów, inżynierów, buchalterów i werkmistrzów.

Kartele uwalniają go od walki konkurencyjnej, sprzedaż towarów załatwia biuro kartelowe. Związek przedsiębiorców wspólnie z organizacyami robotników układa warunki pracy, wysokość zapłaty i długość czasu pracy. W ten sposób kapitalista ma coraz mniej do roboty. Wreszcie w towarzystwach akcyjnych wychodzi zupełnie poza obręb przedsiębiorstwa i całą pracę kierowniczą zdaje na płatnych urzędników. Odtąd kapitalista niema już nic do czynienia w przedsiębiorstwie, staje się tylko jedynie i wyłącznie wyzyskiwaczem, który co roku zagarnia grube dywidendy. Prócz tego pozostaje mu jeszcze władza. Na walnych zgromadzeniach towarzystw akcyjnych ma głos decydujący, on wybiera radę nadzorczą i mianuje dyrektorów. Wyzysk i władza, to cała i jedyna treść obecnej, kapitalistycznej własności środków produkcyi.

Równocześnie jednak zakres wyzyskiwanych i opanowanych przez własność kapitalistyczną, rozszerza się coraz bardziej. Dawniej pojedynczy właściciel kapitalista był panem tylko „swoich“ robotników, władza jego kończyła się na progu fabryki, gdzie zaczynała się walka konkurencyjna. Inna rzecz z ogromnemi przedsiębiorstwami kartelowemi. Od takiego przedsiębiorstwa, które opanowało całą gałęź jakiegoś przemysłu w kraju, zależne są tysiące robotników i nieraz setki tysięcy konsumentów. Od jednego banku zależne są setki przedsiębiorstw i to nietylko w jednym kraju czy państwie. Wyzysk wszystkich krajów, władza nad całą ludnością, to są rezultaty własności kapitalistycznej.

Społeczeństwo przed wiekami określiło prawo własności i zawarło je w kodeksach prawnych, by zapewnić każdemu skuteczną obronę w posiadaniu tego, co mu do pracy potrzebne i co pracą tą zdobył. Prawo własności miało służyć dla obrony pracy i jej plonów. I do dziś dnia w kodeksach cywilnych pozostały niezmienione dawne formułki o własności, niestety dziś służą one do innego niż dawniej celu. Własność, która miała być obroną pracy, zmieniła się w narzędzie panowania i wyzysku, — w narzędzie, które próżniactwu pozwala żyć w zbytku i rozkoszy, a ludzi pracy rzuca na pastwę nędzy. Dlatego społeczeństwo powinno i musi powiedzieć: Własność narzędzi pracy nie służy już dzisiaj celowi, dla którego została stworzoną, — jest więc bezcelową, — właścicielem mogę i muszę być tylko ja, całe społeczeństwo, ogół ludzi pracy.

Nie chcemy burzyć własności pochodzącej z pracy. Nikt nie myśli o odebraniu biednemu chłopu domu i jego kawałka roli lub rzemieśl-

nikowi jego nędznych narzędzi. Ale chcemy zniszczyć i usunąć raz na zawsze własność wynikłą z wyzysku. Hut żelaznych i kopalni węgla, fabryk tkackich i cukrowni potrzebujemy wszyscy, wszyscy więc chcemy być ich właścicielami. Chcemy położyć kres wyzyskowi i władzy ludzi, którzy nie pracując, żyją tylko dlatego, że są właścicielami narzędzi pracy, potrzebnych nam wszystkim. Wprawdzie dziś nie może być mowy, by każdy pojedynczy człowiek posiadał własny warsztat pracy; nie możemy i nie chcemy niszczyć tych wspaniałych dzieł techniki i organizacyi, którą stworzył kapitalizm. Ale możemy przywrócić dawne prawo własności, oparte na pracy w ten sposób, jeżeli wszyscy, którzy dziś pracujemy w ogromnych przedsiębiorstwach kapitalistycznych, staniemy się ich współwłaścicielami. W ten sposób staniemy się znowu, tak jak nasi ojcowie, robotnikami i właścicielami zarazem. To, co kapitalizm złączył w ogromnych przedsiębiorstwach i towarzystwach akcyjnych, w kartelach i trustach pod panowaniem banków i giełdy, to powinno przejść na własność całego społeczeństwa, stać się wspólnym majątkiem całego ludu. Wszyscy jednako przyjmujemy i w jednakiej mierze potrzebujemy produktów swej pracy, chcemy więc pracować jako ludzie wolni i równi i chcemy wspólnie decydować o użyciu stworzonych przez się bogactw. Tych, którzy tak mówią, zwią socyalistami, a cel, do którego dążą, socyalizmem.

Czyż dzisiaj już upaństwowienie kopalni węgla nie jest koniecznością? Czyż nie widzi każdy, że prywatna własność kopalni daje władzę ich właścicielom nad całą gospodarką społeczną, nad całym ludem? Ale jeśliby państwo chciało dziś nawet wykupić kopalnie od ich właścicieli, to i tak nie pozbyłoby się ich wpływu i władzy. Zamiast dochodów z własności swych kopalń, mieliby oni wtedy zyski ze swych kapitałów, któreby im państwo musiało opłacać. W ten sposób państwo stałoby się tylko kasyerem właścicieli kopalń. Uwolnić lud od tej zmory i wyrwać go ze szponów wyzyskiwaczy węglowych można tylko przez zupełne wywłaszczenie przez odebranie im własności kopalń.

Dzisiejsze państwo jednak, opanowane przez kapitalistów, drżących o swą władzę, nie zdobędzie się nigdy na taki krok i nie uwolni społeczeństwa z pod władzy wyzysku własności kapitalistycznej. Dopiero, gdy klasa robotnicza przyjdzie do władzy w państwie, państwo zawładnie narzędziami pracy. Państwo, które dziś jest organizacyą zysku kapitalistycznego, stanie się wówczas wolną organizacyą ludzi pracy, która stać będzie na straży prawdziwej sprawiedliwości społecznej.

Rozmaitości.

Niezwykła odporność na prąd elektryczny. W Nowym Jorku popisuje się obecnie niejaki Karol Quill, który przez ciało swe przepuszcza prąd elektryczny o sile 1800 wolt, nie odnosząc przy tem żadnego uszczerbku dla swego ciała, kiedy przy traceniu przestępców zapomocą elektryczności używa się prądu o sile tylko 1700 wolt. Quill wytrzymuje ten niezwykle silny prąd przez minutę. Chustka nasycona alkoholem, zapala się płomieniem na jego ciele. Przyjmując prąd jedną ręką, zapala lampę elektryczną, którą trzyma w drugiej ręce. Bierze w usta kawałek węgla, dotyka nim drugiego węgla związanego drutem i wytwarza światło łukowe.

Doniesienie powyższe — mimo, że powtórzyły je poważne dzienniki — jest zapewne jedną z niezliczonych... kaczek dziennikarskich.

Elektryczność ze słońca. Z Londynu donoszą: Według wiadomości nadeszłych tu z Bostonu, Amerykanin, nazwiskiem Tode, uczynił bardzo ważne odkrycie. Zbudował on przyrząd, którym bezpośrednio z ciepła słonecznego wytwarzać można siłę elektryczną. Przyrząd ten składa się z lekkich ram stalowych, w których wnętrzu znajduje się pewna liczba kołeczków metalowych. Jeden koniec każdego kołeczka styka się z płytą szklaną, zaś drugi wystawiony jest na działanie silnego prądu powietrza. Płyta szklana wchłania ciepło słoneczne i rozgrzewa jeden koniec kołeczków, gdy tymczasem drugi oziębia się w prądzie powietrza. Różnica ciepłoty wytwarza prąd elektryczny, którego siła zależy od ilości kołeczków. Próby z aparatem wydały podobno dobry rezultat. Wynalazek ten, gdyby się okazał niezawodnym, miałby w praktycznem zastosowaniu olbrzymie znaczenie.

Strzelanie do balonów. Fabryki Ehrhardta i Kruppa w Niemczech skonstruowały działa rozmaitego systemu, które mają służyć do ostrzeliwania balonów. Niektóre z tych dział dały podczas prób dobre rezultaty. Przeciwko balonom do sterowania służyć mają osobne działa, umieszczone na automobilach i mogące w ten sposób dążyć za balonami. Ponieważ w najbliższych manewrach cesarskich w Niemczech mają wziąć udział balony, jako krążowniki powietrzne, więc zarząd armii niemieckiej chce przy tej sposobności wypróbować działa na automobilach. Prawdopodobnie balon Zeppelina będzie pełnić służbę wywiadowczą przy korpusie bawarskim, w takim razie automobile z działami zostaną umieszczone na fortach bawarskich.

Liczba kobiet zamężnych, pracujących zawodowo w Niemczech, wykazuje w roku 1907 przyrost. Przynajmniej półtora miliona kobiet wypełnia prócz obowiązków matki jeszcze inne obowiązki zawodowe. Jeżeli się do nich doliczy mniejwięcej 180 tysięcy pracujących matek niezamężnych, wówczas liczba kobiet, pracujących zawodowo, wynosi przeszło jeszcze raz tyle, aniżeli w 1895 roku. A przecież bez potrzeby nie biorą one na siebie dwojakiego obowiązku. W miarę więc, jak wzrasta liczba kobiet pracujących, państwo jest zobowiązane dbać o ich ochronę.

Ucieczka przed gderliwą niewiastą. W St. Louis rozpatrywał tamtejszy sędzia następującą sprawę małżeńską. Pewna dama, ogromnie „wymowna“, doprowadziła steroryzowanego męża do tego, że ten z domu uciekł. Małżonka zaskarżyła go o „złośliwe opuszczenie“. Sędzia przesłuchał obwinionego, a kiedy ten przedstawił mu smutny obraz pożycia z gderliwą połowicą, sędzia zapytał go ze złością: „Dlaczego pan pierwej nie uciekł?“ Następnie odrzucił skargę wojowniczej kobiety, motywując, że mąż, opuszczając ją, postąpił w sposób możliwie najdelikatniejszy.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Kraków (Fabryka M. Peterseima); **Tarnów** (fabryka Bartika); **Trzebinia** (fabryka Rudolphiego); **Pasieczna** (zakłady hutnicze, które dzierżawi Schwarz); **Schärding** (fabryka maszyn Behama); **Uście nad Łabą (Aussig)** (Münzerhütte); **Berno Mor.** (wszystkie fabryki maszyn); **Mogielnica (Müglitz)** (firma J. Doczekal); **Rainfel** (firma Alojzy Swoboda i S-ka); **Chodan** koło **Karlsbadu** (firma Gasch); **Brunnersdorf** koło **Kaaden, Lussinpiccolo** (Pobrzeże); **Wiedeń** (fabryka maszyn Braci Scherb, firma Weiss i S-ka); **Fischamend** (firma Suschwy i Synowie).

Odlewacze i formierzy: Kraków (fabryka M. Peterseima); **Tarnów** (fabryka Bartika); **Trzebinia** (fabr. Rudolphiego); **Pasieczna** (zakłady hutnicze Schwarza); **Mürzzuschlag** (firma Bleckmann); **Beraun** (firma J. Schimanek); **Trautenau** i **Praga** (firma Bendelmayer); **Neisse** (firma Rettig i S-ka).

Blacharze: Wiedeń (firma „Alfa Separator“).

Blacharze i instalatorzy wodociągów: Lwów (firma Bogdanowicz).

Ślusarze: Wiedeń (firma „Alfa Separator“).

Tokarze: Kapfenberg (firma Braci Böhler).

Ślusarze galanteryjni: Wiedeń (firma Grohmann i Bosch).

Stolarze modelowi: Tarnów (fabryka Bartika); **Tryest** (niektóre warsztaty).

Pilnikarze: Pasieczna (zakłady hutnicze Schwarza); **Tarnów** (fabryka Bartika); **Budapeszt** (wszystkie warsztaty).

Paśnicy: Praga (firma Morell i S-ka).

Kosiarze: Bulk koło **Kolonii** (Niemcy).

Instrumenciarze: Grasslitz.

Zegarmistrze: Wiedeń i **St. Gotthard** (Węgry firma Ph. Kohn).

Palacze i maszyniści: Żywiec (fabryka papieru).

REDAKCYA.

Wszystkich mężów zaufania i Towarzyszy naszych upraszamy o nadsyłanie korespondencyj z fabryk i warsztatów, abyśmy mogli być ciągle w żywych stosunkach i aby pismo nasze było wyrazem myśli i idei robotników metalurgicznych Galicyi i Śląska. Redakcya.

Metalowcy! Czytajcie i prenumerujcie prasę partyjną!

Za ogłoszenia Redakcya nie przyjmuje odpowiedzialności. — Cena ogłoszeń w nagłówku.

Właściciele: Ludwik Exner i Franciszek Domes. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Mikołaj Kozłowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie